

DANUTA MOSTWIN*

W POSZUKIWANIU ETNICZNEJ TOŻSAMOŚCI

Wrażliwość na różnice kulturowe, zainteresowanie własnym rodowodem i zrozumienie jego znaczenia dla członka grupy etnicznej są ważnym narzędziem terapii. W czasach masowych ruchów ludnościowych badania nad tożsamością są tak samo ważne jak ważne były badania nad seksualizmem w czasach Freuda¹. Dążenie ludzi do tożsamości nie jest już przywilejem wybranej grupy; stało się ono wysiłkiem zbiorowym².

Pytając „kim jestem”? „skąd jestem”? człowiek rozgląda się bezradnie wokół siebie, lecz napotyka jedynie chłód i obcość współczesnego świata. Patrzy dociekliwie w swoje wnętrze, usiłując wy badać niezwykle skomplikowaną strukturę swego wewnętrznego „ja”.

Wiele czynników wpływa na to, że wyobcowana jednostka odczuwa rozpaczliwą potrzebę przynależności, poszukuje w swym życiu nowych wartości i „korzeni”³, korzeni, które oznaczają stabilizację i bezpieczeń-

* Danuta Mostwin jest zastępcą profesora w Narodowym Instytucie Katolickim Pomocy Społecznej przy Katolickim Uniwersytecie w Waszyngtonie oraz członkiem rady wydziału w Centrum Dydaktycznym przy Narodowym Instytucie Katolickim Pomocy Społecznej w szpitalu Johna Hopkinsa w Baltimore. Niniejszy artykuł jest oparty na badaniach, prowadzonych w związku z pracą doktorską, dotyczących problemu tożsamości etnicznej.

Artykuł publikowany pt. *In Search of Ethnic Identity*. „Social Casework” 1972 nr 5.

1 E. Erikson. *Childhood and Society*. Wyd. 2. Nowy Jork 1963 s. 282. Erikson pisze: „Tak się złożyło, że zaczynamy dostrzegać kwestię tożsamości w czasach, gdy stała się ona problemem. Dostrzegamy ją głównie w kraju, który usiłuje rozpoznać swoją supertożsamość wśród przywiezionych przez imigrantów własnych tożsamości. Badania nad tożsamością są tak samo ważne w naszych czasach, jak badania nad seksualizmem ważne były w czasach Freuda”.

2 O. E. Klapp. *Collective Search for Identity*. Nowy Jork 1969.

3 S. Weil. *Enracinement. Péleude à une déclaration des devoirs envers l'être humain*. Paryż 1957. Simone Weil uważa potrzebę szukania „korzeni” za jedną z najważniejszych potrzeb ludzkich.

stwo. Wzrastająca liczba rodzin małodziejnych⁴, pozrywane rozległe niegdyś węzły rodzinne, rozwiewający się autorytet wszechwładnego dawniej ojca⁵ oraz upadek wszystkich niemal autorytetów — oto niektóre z owych czynników.

Jedną z faz lub form tożsamości jest tożsamość etniczna, której zadaniem jest odpowiedzieć w sensie etnicznym na pytanie „kim jestem”?

Celem tego artykułu jest umożliwienie działaczom społecznym dokładniejszego spojrzenia na problem zabezpieczenia tożsamości, co Freud nazwał „bezpiecznym odosobnieniem wspólnej umysłowej konstrukcji”⁶ grupy ludzi oderwanych od swego podłoża. Mamy nadzieję, że studium to pomoże lepiej zrozumieć tych podopiecznych, którzy nie urodzili się w USA lub którzy są dziećmi imigrantów. Będziemy rozważać zmiany w procesie tożsamości etnicznej w grupie imigrantów z Polski, przybyłych do USA po drugiej wojnie światowej. Podamy przykłady wewnętrznych zmian, wywołanych kryzysem z powodu zmiany miejsca. Będziemy też dociekać, jakie ślady pozostawia proces społecznego przystosowania się w świadomości osoby zmieniającej swe środowisko.

I. POJĘCIE TOŻSAMOŚCI

Termin „tożsamość”, używany coraz częściej w pracach z zakresu psychoanalizy i nauk społecznych, został określony przez Erika Eriksona⁷. Jest on używany w badaniach nad jednostką, grupą czy wspólnotą. „Tożsamość” tkwi swymi korzeniami zarówno w psychoanalitycznej teorii „ego”, jak i w socjologicznej teorii jaźni i pokrywa się częściowo z tym, co opisywane jest jako „identyfikacja”, „samookreślenie”, „utożsamienie z systemem”. Termin „tożsamość” odnosi się zarówno do wewnątrzsobowych procesów psychologicznych, jak i do międzyosobowych funkcji społecznych⁸. Stąd, jak się zdaje, wynika zainteresowanie nim w różnych dyscyplinach naukowych i w różnych znaczeniach nie zawsze jasno zdefiniowanych.

⁴ Z rozważań nad rodziną nuklearną. Zob. T. Parsons, R. F. Bales. *Family. Socialization and Interaction Proces*. Glencoe 1955.

⁵ A. Mitcherlich. *Society without a Father*. London 1968.

⁶ Wracając do początków teorii psychoanalizy odkrywamy, że Freud pierwszy użył terminu „tożsamość”, próbując określić swe więzy z Żydami. Mówił o wewnętrznej „tożsamości”, która spaja nieprzeciętne jednostki i o niezwyklej ich historii, oraz o „bezpiecznym odosobnieniu wspólnej umysłowej konstrukcji”. Według Eriksona jest to jedyny przypadek, gdzie Freud używa terminu „tożsamość” świadomie i w sensie najbardziej bliskim sensowi etnicznemu. Zob. E. Erikson. *Identity. Youth and Crisis*. Nowy Jork 1968 s. 20.

⁷ Tamże s. 23, 116, 159.

⁸ G. R. Mead. *Mind-Self and Society*. Chicago 1934.

II. ZNACZENIE TOŻSAMOŚCI

Tożsamość jest podświadomym wzorcem ukierunkowanym, który pozwala jednostce na orientację wśród innych osób danego środowiska⁹, i jest kierowana ku przedmiotowi lub przedmiotom mieszczącym się w jej granicach. Obiektem takim może być grupa, wspólnota, naród czy religia. Erikson stwierdza, że uświadamiamy sobie naszą tożsamość dopiero wtedy, gdy — zaskoczeni jej odkryciem — jesteśmy bliscy jej osiągnięcia lub gdy odczuwamy nadchodzący kryzys. Tożsamość opisywana jest przez wielu autorów jako proces¹⁰. Erikson uważa ją za proces „tkwiący w istocie jednostki i w istocie jej społecznej kultury”¹¹. Proces ten jest podświadomy, z wyjątkiem sytuacji, w której „układ zewnętrznych i wewnętrznych okoliczności rozbudzi (czasem bolesną, czasem pełną dumy) świadomość potrzeby tożsamości”¹². Jest to proces dynamiczny, nieustanny i nigdy nie zakończony; wzrost osobowy i zmiany społeczne są tu zależne od siebie. Świadomość faktu, że dawne środowiska ciągle oddziałują na nas, jest dla zrozumienia pojęcia tożsamości tak samo ważna jak czynniki psychologiczne dla rozwoju osobowego.

III. TOŻSAMOŚĆ ETNICZNA

Ciągły wzrost zainteresowania problemem tożsamości wśród wszystkich grup etnicznych w USA jest zjawiskiem powszechnie znanym. Ruch Murzynów, związany z poszukiwaniem tożsamości, pobudził inne mniejszości narodowe do wypowiedzenia się na ten temat i zmobilizowania tożsamości jako siły społecznej. Węzły narodowościowe są bowiem najsilniejsze ze wszystkich ludzkich uczuć. Stłumione — mogą się wyłonić w najmniej spodziewanym miejscu, a nie odkryte — mogą leżeć u podstaw schorzeń emocjonalnych i umysłowych.

IV. BADANIA

Badać będziemy proces tożsamości u imigrantów przybyłych do USA z Polski po drugiej wojnie światowej. Proces ten rozwija się obecnie dwukierunkowo: imigranci dążą do utożsamienia się równocześnie i z kra-

⁹ A. Suslick. *Identity*. W: L. E. Hinsie, R. J. Campbell. *Psychiatric Dictionary*. London—Toronto 1970 s. 375.

¹⁰ Erikson. *Identity. Youth and Crisis*, s. 22.

¹¹ Tamże.

¹² Tamże.

jem rodzinnym, i z krajem nowym. Ta zmiana wywołana została przez wiele nakładających się na siebie czynników.

Podstawą w dyskusji o tych właśnie czynnikach, powodujących proces przebudowy wewnętrznej, są wyniki ankiety przeprowadzonej korespondencyjnie. Ankiety rozesłano wśród 2049 polskich imigrantów przybyłych do Stanów Zjednoczonych po drugiej wojnie światowej. Stała się ona głównym materiałem badawczym. Została rozpowszechniona poprzez polsko-amerykańskie organizacje i przez polską prasę w USA.

Badani mogli zwrócić nie wypełniony kwestionarz. Próbka nie jest zatem reprezentatywna.

V. POCHODZENIE ANKIETOWANYCH

Pochodzenie danej osoby, jej dawne i obecne środowisko są kluczem do zrozumienia jej reakcji i postępowania. Odpowiedzi polskich imigrantów, szczególnie te dotyczące pytań o uczucia narodowe, stają się bardziej zrozumiałe po zapoznaniu się z krótką historią emigracji polskiej poprzedzającej drugą wojnę i będącej jej następstwem.

VI. OMÓWIENIE NIEKTÓRYCH SKUPISK POLONIJNYCH

Grupa obecnie ankietowanych różni się znacznie od pierwszych przybyszów z Polski¹³. Polscy chłopci z pierwszych migracji przybywali do USA głównie ze względów ekonomicznych. Ich społeczna i narodowa świadomość była ograniczona, wykształcenie niskie. Zainteresowania ich podówczas miały charakter ekonomiczny i religijny, ale to wystarczało do założenia dobrowolnych organizacji i stworzenia sprawnie działającego systemu parafialnego.

Rozdział historii polsko-amerykańskich związków rozpoczął się 24 grudnia 1854 r. w Teksasie, w miejscu zwanym Panna Maria. Zjawiło się tam, w lesistym kraju, sześćdziesiąt pięć rodzin, a po dwóch latach został poświęcony pierwszy kościół zbudowany przez Polaków w Stanach Zjednoczonych. Do tego momentu nabożeństwa były odprawiane w starej chacie meksykańskiej. W Panna Maria powstała również pierwsza polska szkoła¹⁴. Przykład Panny Marii był później powtarzany przez

¹³ D. Mostwin. *The Transplanted Family — A Study of Social Adjustment of the Polish Immigrant Family to the United States after the Second World War*. Columbia University School of Social Work 1971 (praca doktorska).

¹⁴ J. Przygoda. *Texas Pionners from Poland — A Study in Ethnic History*. San Antonio 1971.

liczne grupy imigrantów z Polski. Parafianie dostarczali pieniądze, kamień, budulec na budowę kościołów i szkół, gdzie księża, zakonnice i inni chętni uczyli dzieci religii i języka polskiego.

Pierwsze organizacje mające na celu wzajemną pomoc powstawały z inicjatywy proboszcza, duchowego i społecznego przywódcy w grupie imigrantów. Założone w 1873 r. Zjednoczenie Polskie Rzymsko Katolickie i w r. 1880 Polski Związek Narodowy miały już charakter narodowy. Organizacje te, religijne lub zawiązywane w celach samopomocy, były tak liczne i dynamiczne, że grupy imigrantów z Polski uważano w owym czasie za mające najlepiej rozwinięty system organizacyjny.

Zastąpiono je później — po wybuchu drugiej wojny światowej i po roku 1940 — instytucjami naukowymi i kulturalnymi, takimi jak: Polski Instytut Nauki i Sztuki w Ameryce, ufundowany przez antropologa Bronisława Malinowskiego, Fundacja im. Tadeusza Kościuszki, która jest wiodącą instytucją kulturalną z siedzibą w Nowym Jorku, i Kongres Polsko-Amerykański, założony w 1944 r., nadrzędny w stosunku do innych społecznych, kulturalnych, politycznych, ekonomicznych, bratnich i dobroczynnych organizacji; stanowi on centralny ośrodek polonijny, skupiający wokół siebie życie wspólnot polsko-amerykańskich. Jego główna siedziba znajduje się w Chicago. Ma swe przedstawicielstwo w Waszyngtonie, które służy jako biuro informacyjne państwowym i prywatnym urzędom stolicy. Historia późniejszych ruchów migracyjnych zaczęła się razem z niemiecką inwazją na Polskę, w tragicznym i krwawym wrześniu 1939 r. Fakt ten wywołał masowe ruchy — ucieczkę z Polski ludzi w różnym wieku i o różnym statusie społecznym. Wędrowniki ciągnęły się przez wiele lat. Wypadki wrześniowe wyrwały piętno na kulturze i literaturze narodowej, a także na ludziach usiłujących zaczynać życie od nowa w nieznanym kraju. Ludzie ci utworzyli grupę zwaną „Emigracją Wrześniową”.

Grupa 2049 ankietowanych wywodzi się z ponad 140-tysięcznej rzeszy powojennych emigrantów z Polski. Zjawili się jako byli wojskowi, jeńcy wojenni z Niemiec, uczestnicy powstania warszawskiego, byli żołnierze Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie lub wywiezieni na przymusowe roboty do Rzeszy Niemieckiej. Grupa ta obejmuje także ludzi, którzy przybyli do USA bezpośrednio z Polski pod koniec lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych.

Emigracja Wrześniowa reprezentowała przekrój wszystkich warstw polskiego społeczeństwa; ludzie ci byli w większości urodzeni, wychowani i wykształceni w Polsce w latach 1918–1939. Mieli oni wysoko rozwiniętą świadomość społeczną, uczucia patriotyczne i poczucie więzi narodowej. Ich zainteresowania to głównie polityka, kultura i własny zawód.

Wspólne przeżycia wiązały ich mocno. Pochodzili w większości z klasy średniej i ten fakt zaciążył na ich późniejszej orientacji w nowym kraju.

Imigranci przybyli do USA na ogół byli w średnim wieku, z rodzinami, dziećmi, z dziadkami. Ich wiadomości o życiu w USA były wyjątkowo niedokładne i błędne. Do wyboru USA jako kraju swego przeznaczenia skłoniły ich dwa powody. Po pierwsze: wyobrażenie USA jako kraju wielkich możliwości, po drugie: solidaryzowanie się z wartościami amerykańskiej demokracji. Te powody ilustrują tradycyjne wyobrażenia Polaków o Ameryce.

VII. LISTY ANKIETOWANYCH

Odpowiedziom na ankietę często towarzyszyły listy. Wiele z nich dobrze ilustruje pochodzenie swych autorów. Pierwszy z cytowanych poniżej pochodzi od syna polskiego rolnika. Ma on obecnie ponad 40 lat, jest dobrze sytuowany, a w długim liście przyznaje, że choć „nie jest człowiekiem wykształconym”, to jednak fakt, że ktoś zainteresował się jego losem jako imigranta, wywarł na nim takie wrażenie, że postanowił napisać historię swojego życia. Zamieszczamy poniżej jej fragmenty:

Opuściłem mój dom i kraj z całą rodziną 10 lutego 1940 r., 30 lat temu. Pochodzę z licznej rodziny. Chcąc ubezpieczyć nas na przyszłość, ojciec usiłował dać każdemu z nas jakiś zawód, bo jak podzielić 12 hektarów na 10 części? Starszy brat ukończył szkołę rolniczą, drugi został uczniem u krawca, trzeci był w wojsku. Mnie udało się otrzymać miejsce w szkole zawodowej. 10 lutego 1940 roku, o 5.30 rano ktoś zapukał do drzwi. Gdy ojciec otworzył drzwi, pierwszą rzeczą, którą ujrzałem, były bagnety na karabinach żołnierzy wroga. Dreszcze przebiegły mi po plecach. Wiedziałem, że coś się stanie, myślałem o ucieczce, ale dokąd? Było 40° mrozu i śnieg po pas [...]. W naszej wsi było 47 rodzin. Przed południem wszystkich nas zebrano na placu i odkonwojowano na stację kolejową, odległą o 7 mil. Nasze domy zostały daleko za nami. Noc spędziliśmy w wagonach towarowych — po 4 rodziny w każdym.

Tej samej nocy, zamkniętych, wywieziono nas o 100 km. Wiele dzieci umarło lub zamarzło na śmierć, lub zostało zdeptanych w czasie podróży [...].

Moją matkę, która leżała chora w łóżku, zabrano wraz z pościelą.

[...] Przez cały czas trwania podróży nie mieliśmy ani wody, ani opału. Najgorszą rzeczą było załatwianie potrzeb fizjologicznych, ludzie wyrzucali ekskrementy przez okno lub wycinali dziury w podłodze wagonu.

W końcu lutego czy na początku marca nasz transport dotarł na miejsce przeznaczenia, gdzie podzielono nas na małe grupy tak, aby w każdej z nich było jak najmniej ludzi z tej samej wsi.

Nasz korespondent opisuje, jak tracił po kolei wszystkich swoich bliskich. W końcu po długich wędrówkach dotarł do jednostek wojska polskiego.

Drugi list pochodzi od kobiety inteligentnej i zdolnej do autorefleksji. Żywo i barwnie opisuje swoje początki w nowym kraju:

Przybyłam do USA w lutym 1952 r. z pomocą IRO (International Rescue Organization), [...] jako pomoc domowa w rodzinie duchownego (księdza) kongregcjonalistów. A oto moja historia. Byłam rozwiedziona i zostałam z dwiema córkami: dziesięcioletnią Ireną i czteroletnią Iwoną. Pracowałam dla IRO w Niemczech. Ponieważ Irena była chora, w Departamencie Pomocy Społecznej uważano mnie za „trudny przypadek” i traktowano przychylnie. Panna J., Australijka, bardzo lubiła moje córki i obszedłszy wszystkie organizacje ochotnicze w okolicy, znalazła mi poręczyciela. Narodowa Katolicka Rada Pomocy Społecznej ofiarowała mi 1000 dol. gwarantując tym samym, że nie będę korzystać z opieki społecznej, gdy znajdę się w Stanach. Bez tego nigdy nie dostałabym wizy [...]. Irena potrzebowała specjalnego leczenia [...]. Dowiedziawszy się o specjalistach w Massachusetts General Hospital, postanowiłam wyjechać do Bostonu. Początek był ciężki. Umieściłam dziewczynki w prywatnej Szkole Francuskich Dominikanek i, będąc zabezpieczona, dzięki pomocy znajomego, księdza D., dostałam pokój dla siebie (w zamian za zobowiązanie sprzątnięcia sześciu innych pokoi, wynajmowanych studentom Uniwersytetu Harvarda). Zaczęłam poszukiwać pracy [...]. Po trzech miesiącach znalazłam pracę w katalogach bibliotecznych. Pomogło mi w tym moje prawnicze wykształcenie i znajomość języków obcych. Teraz należało wykorzystać sytuację i zdobyć stopień prawniczy. Teoretycznie istniała możliwość zdobycia magistra praw w Uniwersytecie Harvarda jako „student specjalny”, specjalizując się w prawie międzynarodowym, które zawsze najwięcej mnie interesowało. Zniechęcił mnie do tego jeden z egzaminatorów, twierdząc, że jako kobiecie nie przyniesie mi to żadnych praktycznych korzyści, i po półrocznym oczekiwaniu na decyzję usłyszałam kategorię „nie”. Pozostała zwykła droga: w najlepszym wypadku dwa lata studiów — nawet jeśli wziąć pod uwagę ulgi jakie dawał warszawski tytuł magistra praw.

Zapisałam się do Simmons College School of Library i po dwóch latach uzyskałam stopień magisterski. W owym czasie u Simmonsa były tylko dwa dni, kiedy biblioteka była otwarta do 10 wieczorem, dlatego musiałam zostawać do ostatniej minuty i robić notatki. Wykorzystując wszelkie możliwości połączenia autobusów i metra, zjawiałam się w domu ok. 11 wieczorem. Przyrządzałam jedzenie, budziłam dziecko i karmiłam je. (W tym czasie Irena została zoperowana i pozostała jeszcze u Dominikanek). W inne dni zostawałam w biurze i przez całą noc pisałam na maszynie. Do domu wracałam o 6 rano, myślałam się, wyprawiałam Iwonę do szkoły i wracałam do pracy w bibliotece. Wszystko to jest już jednak poza nami.

Trzeci list, nieco podobny do pierwszego, pochodzi od człowieka, który opuścił Polskę jako młody chłopak; obecnie pracuje w fabryce jako robotnik wykwalifikowany. W kilku dramatycznych zdaniach daje rachunek nowego życia i kończy go, zupełnie bezwiednie pytaniem, które stało się głównym tematem w dyskusji wokół grup etnicznych w USA:

10 lutego 1940 roku zostałem razem z pięćcioosobową rodziną [...]. Ja jeden oca-

lałem z całej rodziny. Dostałem się do wojska polskiego [...]. Jako żołnierz Dru-giego Korpusu przeszedłem [...] i walczyłem o wolność Polski [...].

To nie moja wina, że jestem tutaj na wygnaniu, daleko od mojego kraju. Czy członkowie różnych grup etnicznych mogą być lojalnymi obywatelami, jeśli mówią dwoma językami: językiem swych przodków i oficjalnym „amerykańskim” angielskim?

Czwarty list pochodzi od księdza. Jest to krótki i zwięzły rachunek z dramatycznej przeszłości: więzienie, dwa obozy koncentracyjne. Jego autor ma teraz ponad 60 lat, wciąż jeszcze pracuje, szybko i energicznie przemierzając ulice Teksasu, który stał się jego drugim domem:

Przybyłem tu w styczniu 1951 r. z NRD, gdzie pracowałem pośród uchodźców w różnych punktach przesiedleńczych. Aresztowano mnie w Krakowie 31 maja 1941 roku jako podejrzanego o pracę w podziemiu. Trzymano mnie w więzieniu Montelupi do 8 stycznia 1942 r., potem Oświęcim do 2 czerwca 1942, potem Dachau do 29 kwietnia 1945 r. Zostałem uwolniony przez Armię Amerykańską 29 kwietnia 1945 r. Oto jest w skrócie moja historia — historia człowieka sprawiedliwego i zawsze pełnego nadziei.

List piąty pochodzi od kobiety lat około czterdziestu, matki czworga dzieci. Pamięta ona Polskę tylko jako „sen lat dzieciennych”. Jest inteligentną i wrażliwą osobą, żoną człowieka na wysokim stanowisku. Cała rodzina mieszka w obszernym i wygodnym domu na przedmieściu:

Wchłonęłam (na szczęście) dużo wiedzy o Polsce dzięki szkołom (głównie w obozach dla uchodźców w Persji i Afryce), słuchałam rozmów dorosłych, czytałam książki, dyskutowałam z dobrze wykwalifikowanymi nauczycielami, przypominając sobie (z miłością i sentymentem) spokojne dzieciństwo i trzymając się nadzieją myśli o powrocie do „ziemi obiecanej”. Chociaż osiadłam tu z dziećmi, tanto dziecinne marzenie nie pozwala mi w pełni czuć się Amerykanką (w sensie ogólnym tego słowa). Jestem za Ameryką, bo zdaję sobie sprawę z ogromnych wartości i możliwości tego kraju. Będę szczęśliwa, mogąc uczestniczyć w jego rozwoju, podobnie jak będę szczęśliwa, gdy moje dzieci staną się dobrymi obywatelami. Lecz zawsze będę się troszczyć o ich polską kulturę i rodowód.

VIII. CHARAKTERYSTYKA ANKIETOWANYCH

Odpowiadający na naszą ankietę zjawili się w Stanach Zjednoczonych pomiędzy styczniem 1948 a grudniem 1952 r. drogą wiodącą przez Wielką Brytanię. Większość z nich opuściła Polskę głównie z przyczyn politycznych. Najlicniejsza wśród nich jest grupa urodzonych w latach 1916-1926. Dominującą religią jest wyznanie rzymskokatolickie.

Blisko połowa osób z badanej grupy na początku pobytu w USA znała język angielski bardzo słabo. Ponad czterdzieści procent miało wykształcenie uniwersyteckie lub stopień naukowy. Siedemdziesiąt procent osób

zajmuje obecnie korzystne posady, a poważna część ma odpowiedzialne stanowiska.

Połowa ankietowanych to mieszkańcy miast. Pochodzą w większości z północno-wschodniej części Stanów Zjednoczonych: Wschodniego Wybrzeża i okolic jezior Michigan i Erie. Ponad sto siedemdziesiąt osób mieszka w Kalifornii, około dziewięćdziesiąt procent posiada rodziny, a ich dochód rodzinny przekracza sumę 20 tys. dolarów rocznie.

Tylko u około 5 procent ankietowanych dochód rodzinny jest mniejszy niż 5 tys. dolarów rocznie.

IX. ZMIANY W TOŻSAMOŚCI ETNICZNEJ IMIGRANTÓW

Grupa ludzi, których pochodzenie i socjalno-demograficzną charakterystykę podaliśmy w zarysie, tworzy unikalną, transterytorialną wspólnotę. Łączność pomiędzy osobami rozproszonymi w ponad trzydziestu stanach zostaje utrzymana, a to dzięki polskiej prasie z Anglii i Francji, która prowadzi aktywną wymianę z polską emigracją na całym świecie i polsko-amerykańskimi organizacjami narodowymi.

Ankieta była długa i skomplikowana. Badała rodziny imigrantów, ich stosunek do dzieci, przekazywanie wartości polskiej kultury młodej generacji. Ankieta zapytywała o osobistą satysfakcję płynącą z pracy i warunków życia.

Wreszcie trzy ostatnie pytania, nr 55, 56 i 57, wymagały od odpowiadającego nie tylko podania informacji, ale i zdefiniowanie swojej decyzji czy wyboru.

Z listów dołączonych do ankiety wywnioskować można, że te trzy pytania zawierały kwintesencję problemu i u niektórych korespondentów wywołały emocjonalny niepokój.

Pytania te brzmiały następująco:

Pyt. 55:

Czy uważasz siebie za Polaka czy za Amerykanina?

(Prosimy nie podawać trzeciej możliwości)

1. Uważam siebie za Polaka
2. Uważam siebie za Amerykanina

Pyt. 56:

Za kogo, według ciebie, uważają cię Amerykanie?

1. Za Amerykanina
2. Za Polaka

Pyt. 57:

Za kogo według ciebie, uważają cię Polacy mieszkający w Polsce?

1. Za Amerykanina
2. Za Polaka.

Jeden z ankietowanych do wypełnionego kwestionariusza dołączył następujący list:

Muszę przyznać, że największą trudność sprawiło mi pytanie 55. Z jednej strony jestem Polakiem, bo urodziłem się i wychowałem w Polsce, w warunkach tak trudnych, że nie chcę ich wspominać; nigdy nie myślałem, że życie gdzie indziej może być lepsze. Nigdy nie marzyłem o wyjeździe do Ameryki. Ale tak się złożyło, że przyjechałem tu — jak powiedziałem — na krótko. Od chwili, gdy tu przybyłem, minęły lata. Mam bardzo dobrą pracę pod względem finansowym i może z powodu tej pracy staczam ciężką bitwę z sobą samym: czy uznać siebie przede wszystkim za Polaka, czy za Amerykanina?

Inny korespondent, matka dwojga dzieci, pisze:

Tęsknota za silniejszymi związkami i domem zdarza się w sercu każdego. Z chwilą gdy zaufamy nowemu krajowi, zaprzyjaźnimy się z ludźmi, obok wierności wobec starego kraju zaczyna wyrastać wierność wobec nowego. Jeśli spostrzegamy, że nowy kraj wciela imigrantów do swego społeczeństwa, pozwala im rozwijać talenty, rozwiązuje ich osobiste problemy — rodzą się w nas jednocześnie uczucia wdzięczności i rozterki. Człowiek jest zobowiązany do lojalności wobec kraju, który pozwala mu swobodnie wykorzystywać swoje możliwości i nie uważa go za drugorzędnego obywatela. W ten sposób, dzień po dniu rośnie lojalność aktywna, gdy tamta, stara, biernie tkwi wypalona w naszych duszach.

Ankietowani podzieleni zostali na pięć grup, w zależności od siły przekonania, z jaką wyrażali swą polską lub amerykańską tożsamość. Podstawą podziału było to, jak pod względem tożsamości etnicznej widzą sami siebie i jak ich widzi otoczenie.

Oto kategorie podziału:

- 1) Tożsamość polska
- 2) Tożsamość polska zmierzająca do tożsamości dwukierunkowej
- 3) Tożsamość amerykańska
- 4) Tożsamość dwukierunkowa
- 5) Sprzeczności w obrębie tożsamości etnicznej (ostatnia kategoria nie jest używana w szerszym rachunku).

Ogromna większość ankietowanych należy do grupy pierwszej, z tożsamością polską. Uważają siebie przede wszystkim za Polaków i wierzą, że to samo sądzą o nich Amerykanie. Czują też, że Polacy mieszkający w Polsce uważaliby ich za Polaków.

Osoby zakwalifikowane jako te z tożsamością amerykańską (ok. 4 proc. badanych) uważają siebie za Amerykanów i wierzą, że Amerykanie i Polacy traktują ich jako Amerykanów.

Kategoria o długiej i niezręcznej nazwie „tożsamość polska zmierzająca do tożsamości dwukierunkowej” wyraża proces dość częsty i ważny

(ok. 20 proc. ankietowanych), należy przeto poświęcić mu więcej uwagi. To właśnie w obrębie tej kategorii daje się zauważyć i zinterpretować problem wewnętrznej transformacji.

Osoby tu zakwalifikowane uważają siebie za Polaków, lecz sądzą, że Polacy mieszkający w Polsce uważają ich za Amerykanów. Osoba taka czuje się dostatecznie różna od Amerykanów, by uwierzyć, że nie jest przez nich, jako Amerykanin, akceptowana. Z drugiej zaś strony, gdy odwiedza Polskę lub spotyka gości z Polski, czuje się dość różna od nich, by uwierzyć, że oni uważają ją za Amerykanina. Taka osoba skłonna jest używać zaimka „my”, rozmawiając o Polakach z Amerykanami, lecz także użyje „my”, mówiąc o Amerykanach z Polakami. Przyczyną tej niepewności jest odizolowanie — rzeczywiste lub tylko subiektywnie odczuwane przez imigrantów — od życia Polski współczesnej.

Osoby zakwalifikowane do kategorii: „tożsamość dwukierunkowa” (ponad 3 proc. ankietowanych) uważają siebie za Polaków, lecz wiedzą, że i Polacy, i Amerykanie uważają ich za Amerykanów. Tożsamość dwukierunkowa sugeruje postawę bardziej otwartą i chłonną. Osoby reprezentujące taką właśnie postawę czują się bezpiecznie dzięki nieprzerwanej więzi z kulturowymi wartościami dawnego środowiska i wpływowi wzorców wychowawczych. Czują się tak samo bezpiecznie również w nowym środowisku. Tożsamość osiągnięta w Stanach Zjednoczonych stała się częścią ich samych, stapiając się z tożsamością dawną lub współistniejąc obok niej. Stając się Amerykanami, osoby te nie straciły swej dawnej tożsamości, która wzbogaca je i jako indywidualność, i jako członków społeczeństwa. Wiedzą, kim są, zarówno w Polsce, jak i w Stanach Zjednoczonych. Tożsamość dwukierunkowa jest nieszkodliwa dla równowagi umysłowej i jest tożsamością dla członka grupy etnicznej idealną — oto teza niniejszego artykułu.

Tabela nr 1 prezentuje zależności, jakie istnieją pomiędzy tożsamością

Tabela 1. Tożsamość etniczna a przyczyny opuszczenia Polski i imigracji do Stanów Zjednoczonych (w procentach)

Przyczyny opuszczenia Polski	Tożsamość etniczna				Ogółem
	poliska	amerykańska	zmierzająca do dwukierunkowej	dwukierunkowa	
polityczne	65,3%	4,01%	26,0%	4,7%	100,0%
ekonomiczne	69,3	2,9	25,4	2,5	100,0
polityczne rodziców	46,7	8,9	28,9	15,5	100,0
ekonomiczne rodziców	44,4	18,5	31,5	5,6	100,0
małżeństwo	75,0	0,0	25,0	0,0	100,0
inne	72,7	9,1	18,2	0,0	100,0

$N=1327$; $X^2=63,57$; przy 15 stopniach swobody poziom istotności $P < 0,01$

etniczną imigrantów z Polski a przyczynami opuszczenia przez nich kraju rodzinnego. Z zainteresowaniem zauważamy, że największą liczbę osób z tożsamością dwukierunkową można znaleźć wśród dzieci imigrantów, którzy opuścili Polskę z przyczyn politycznych. Na zmiany w obrębie tożsamości etnicznej imigrantów wpływa cały zespół czynników i ich różne kombinacje. Najważniejszym czynnikiem jest satysfakcja, jaką imigranci czerpią z dobrej pracy. Jak pokazuje tabela 2, najwyższy sto-

Tabela 2. Tożsamość etniczna a satysfakcja zawodowa (w procentach)

Tożsamość etniczna	Satysfakcja zawodowa				Ogółem
	niska	średnioniska	średnia	wysoka	
Tożsamość polska	31,0%	24,0%	19,3%	25,7%	100,0%
Tożsamość zmierzająca do dwukierunkowej	23,6	24,7	21,4	30,3	100,0
Tożsamość dwukierunkowa	14,0	14,0	34,0	38,0	100,0
Tożsamość amerykańska	12,3	5,2	43,9	38,6	100,0

$N=1081$; $X^2=47,26$; przy 9 stopniach swobody poziom istotności $P < 0,01$

pień satysfakcji zawodowej pojawił się u imigrantów z tożsamością dwukierunkową lub amerykańską.

Poczucie satysfakcji zawodowej uzależnione jest od stopnia znajomości języka angielskiego na początku pobytu w USA, co z kolei miało wpływ na zasięg kontaktów z nowym otoczeniem. Również uzupełnione w nowej ojczyźnie wykształcenie oraz pomoc organizacji społecznych odegrały dużą rolę w zaakceptowaniu przez imigrantów wartości kulturowych nowego środowiska. Znaczącym czynnikiem w przyspieszeniu procesu etnicznej tożsamości jest członkostwo amerykańskich organizacji. Tabela 3 pokazuje, że im bardziej imigrant czuje się utożsamiony

Tabela 3. Tożsamość etniczna a przynależność do amerykańskich organizacji dobrowolnych (w procentach)

Przynależność do organizacji	Tożsamość etniczna			
	polska	zmierzająca do dwukierunkowej	dwukierunkowa	amerykańska
do żadnej	59,5%	55,9%	42,2%	23,4%
do jednej	30,1	31,5	45,1	46,7
do więcej niż jednej	10,4	12,6	12,7	29,9
Ogółem	100,0%	100,0%	100,0%	100,0%

$N=1485$; $X^2=51,88$; przy 6 stopniach swobody poziom istotności $P < 0,01$

z nowym środowiskiem, tym bliższy jest chęci należenia do amerykańskich organizacji dobrowolnych.

Inne czynniki wpływające na zmiany w tożsamości etnicznej to czas i poważne doświadczenia osobiste. Ci ankietowani (ok. 13 proc. bada-

nych), którzy czują się przede wszystkim Amerykanami, z uczucia tego zdali sobie sprawę dopiero po dłuższym pobycie w Stanach Zjednoczonych lub dlatego, że „stawanie się obywatelem” było częścią ich najbardziej osobistych uczuć. Jeden z ankietowanych pisze w liście, że trzeba bardzo długiego czasu, by móc w końcu uważać siebie za Amerykanina:

Wydaje mi się, że liczba lat potrzebnych do tego, by móc uważać się za Amerykanina bardziej niż za obywatela starego kraju zależy od: 1) rodzaju wspomnień (szczęśliwych lub nie) jakie zachowujemy z życia w dawnej ojczyźnie, 2) ilości lat przeżytych w starym kraju, 3) postawy ludzi tutejszych jak i postawy ludzi z autorytetem. Tę postawę uważam za bardzo pozytywną, tzn. przyspieszającą proces asymilacji, nawet jeśli chodzi o grupy Żydów, którym przecież w Europie nie udało się zasymilować w ciągu dwudziestu pokoleń. Postawa ta, na ogół przeważająca, wydaje mi się bardziej sprzyjająca niż w innych krajach anglosaskich: Wielkiej Brytanii czy Australii.

Korzystna praca i płynąca z niej satysfakcja są również ważnym czynnikiem wpływającym na zmianę tożsamości etnicznej. Ci, którzy uważają swą pracę za o wiele lepszą od poprzedniego zajęcia w Polsce, tracą tożsamość polską i nabywają tożsamość amerykańską lub dwukierunkową. Podobnie im większa jest satysfakcja zawodowa, tym wyraźniejsza staje się tendencja do identyfikacji dwukierunkowej lub amerykańskiej.

Czynnik najważniejszy, który uważać można za sygnał zmian w procesie tożsamości ankietowanych, to ich zadowolenie z dobrych warunków bytowych, stadium nazywane „zadowoleniem z warunków mieszkaniowych”. Polacy na ogół są domatorami. Ich więź uczuciowa z posiadaną ziemią i duma z wzorowego urządzenia domu są powszechnie znane. Nasi ankietowani są w większości zadowoleni z warunków mieszkaniowych, a 66 proc. zaznaczyło, że mieszkają we własnym domu. Zatem im większy stopień zadowolenia z warunków mieszkaniowych, tym silniejsza tendencja do tożsamości z nową ojczyzną. Wnioski z tego artykułu sugerują, że akceptacja nowego środowiska, możliwa dzięki zadowoleniu z warunków mieszkaniowych, powoli staje się wskaźnikiem zmian w obrębie tożsamości etnicznej imigrantów.

X. ZMIANA ŚRODOWISKA

Zmiana fizycznego, kulturalnego, społecznego i ekonomicznego środowiska oznacza kryzys, który u imigrantów staje się początkiem powolnego procesu przebudowy tożsamości etnicznej. Z procesu tego imigranci nie zdają sobie sprawy, szczególnie na początku pobytu w Stanach Zjednoczonych. W procesie wewnętrznych przemian imigrant oddala się

stopniowo od kraju rodzinnego i od tożsamości z nim, by przekonać się o swojej odmienności w nowym środowisku. W odczuciu imigrantów odmiennosc ta ma swe źródło raczej w spuściznie narodowej, niz w ciągłej lojalności wobec kraju macierzystego.

XI. WNIOSKI PRAKTYCZNE

Przed opiekunem społecznym odsłania się bogactwo materiału praktycznego i subiektywnego, jeśli tylko potrafi on dostrzec coś więcej niż zwykły „przypadek” opisany na podstawie informacji z wywiadu z członkiem grupy etnicznej. Wrażliwość na różnice kulturowe, zainteresowanie pochodzeniem etycznym i zrozumienie jego znaczenia dla imigrantów okazać się mogą ważnym narzędziem terapii. Niestety, nie jest ono dostatecznie w pracy społecznej wykorzystywane.

Współpracując z rodziną imigrantów pracownik opieki społecznej musi w pełni zdawać sobie sprawę z rodzaju środków potrzebnych do tego, aby proces tożsamości etnicznej i etnicznego zaangażowania rodziny przebiegał prawidłowo, pamiętać również należy, że więzy imigrantów z dziedzictwem kulturowym łatwo mogą zostać zerwane wskutek nagłego i nie zaplanowanego działania. Ważne jest, by pracownik opieki społecznej nie narzucał rodzinie imigrantów swych własnych wartości, niezależnie od tego, czy to będzie rodzina z południa Stanów Zjednoczonych osiadła w północnych regionach kraju, czy też rodzina przybyła z Europy. Należy zrozumieć „język” danej rodziny, znaleźć środki i sposoby komunikacji z nią i nie dopasowywać jej zbyt gwałtownie do nowych form życia.

Badania odsłoniły rodzinę polskich imigrantów jako grupę niezwykle spoiłą, o silnych więzach rodzinnych. Spoiłość ta winna być popierana, a dzieciom imigrantów należy właściwie wytłumaczyć nietypową sytuację rodziców. Zasadnicze wzory socjalizacji zmienione lub zburzone prowadzić mogą do wewnętrznej dezorganizacji systemu rodzinnego. Socjalizacja dziecka z rodziny imigrantów przebiega na dwóch poziomach: domu rodzinnego i kultury środowiska. Zaburzenia w procesie tożsamości nie są wśród dzieci imigrantów zjawiskiem niezwykłym. Dokładniejsze badania odsłoniłyby prawdopodobnie więcej niepowodzeń w tej dziedzinie, i to zarówno wśród młodego pokolenia imigrantów, jak i wśród ich dzieci, niż to zostało wspomniane.

Potrzeba związków ze środowiskiem i potrzeba bezpieczeństwa istnieje w każdym z nas. Winna być pielęgnowana i strzeżona, lecz przede wszystkim rozumiana. Potrzeba związków ze środowiskiem wyraża się właśnie w szukaniu etnicznej tożsamości i w walce o to, by uchronić

część własnego „ja” odziedziczoną po minionych pokoleniach. Niepowtarzalność wartości kulturowych człowieka wzbogaca treść życia, a wyrażanie kulturowych różnic jest jedną z broni przeciwko anomii współczesnego świata. Praca społeczna ma swój od dawna doceniany udział w udoskonalaniu życia. Jej wzrastające zainteresowanie odrodzeniem tożsamości grup etnicznych w Stanach Zjednoczonych jest oczywistym dowodem tego udziału.